

To wielkie nieporozumienie

22 maja 2013

Rozmowa z Ryszardem Proksą, związkowcem, przewodniczącym Sekcji Krajowej Oświaty I Wychowania „Solidarności”.

SAŻ: „Rzeczpospolita” pisze, że oświatowa „Solidarność” włącza się do walki z obniżeniem wieku szkolnego. Dlaczego nie podoba się Państwu ta decyzja?

RYSZARD PROKSA: Od samego początku byliśmy jej przeciwni. Jako związek zawodowy mamy pewien dylemat. Z jednej strony powinna nas interesować jak największa liczba dzieci w systemie. Jednak nie za wszelką cenę, nie za cenę niepowodzeń szkolnych dzieci. Ta sprawa to przykład rozwiązania siłowego, które odbywa się ze szkodą dla dzieci. Państwo polskie powinno w pierwszej kolejności zadbać o cały system. Należy zapewnić dzieciom pobyt w przedszkolu. Gdy dzieci będą w obowiązkowym, 2-letnim systemie przedszkolnym, być może nie byłoby dla nich krzywdzące wejście w system szkolny w wieku 6 lat. Jednak w obecnej sytuacji – kryzysu, totalnej biedy, łamania prawa oświatowego w samorządach, nieprzygotowania technicznego placówek – takie decyzje to wielkie nieporozumienie. Szczególnie, że obecne prawo pozwala rodzicom posłać swoje dziecko do szkoły jako 6-latką. Uważamy, że takie decyzje należy pozostawić rodzicom.

– Może lepiej, by szły wcześniej?

– Nie ma żadnych dowód, że lepiej. Można mówić, że jest wręcz odwrotnie. Choć nie wiadomo, czy jest to uniwersalna zasada, ale faktem jest, że najlepiej oceniane systemy oświatowe w Europie to te, w których do szkół idą 7-latki, a nie 6-latki. Coś w tym jest. MEN nie dokonało przed decyzją ws. wieku szkolnego analizy pokazującej, jaka jest zdolność 6-latków do wejścia w system edukacyjny. W tej sprawie doszło do skandalu. Na początku tego roku minister edukacji Krystyna Szumilas dała

pieniądze na wykonanie badań pokazujących, czy 6-latki mogą iść do szkoły. To miało miejsce po czterech latach działania ustawy! To jest skandal.

– O czym to świadczy?

– Cała sprawa jest polityczna, odbywa się kosztem dzieci. Również dla systemu jest to groźne. Wprowadza się bowiem ogromną liczbę dzieci w system. To dzieje się w kryzysie. W jednym szkolnym roczniku w Polsce jest średnio około 350 tys. dzieci. A obecnie proponuje się około 800 tysięcy dzieci jednorazowo. I tak wielkie rocznik będzie szedł przez 12 lat nauki. Żaden system edukacyjny by tego nie wytrzymał, a szczególnie polski, który jest w rozkładzie. Obecnie MEN sięga po półśrodek i chce rozłożyć tę grupę na dwa lata. Może ktoś zauważył to zjawisko.

– To coś zmieni w Pana ocenie?

– Dla nas, jako związkowców, to jest również nie do przyjęcia. Bowiem w systemie edukacji będą dwa roczniki gigantyczne. To także tworzy ogromny chaos organizacyjny. Co trzy lata trzeba będzie szukać masowo nauczycieli, tylko po to, by po trzech latach ich zwalniać. Czeka nas bałagan.

– Czego można się spodziewać po badaniu zdolności 6-latków do nauki szkolnej?

– Trudno w tej sprawie coś przewidywać. Na razie nie ma żadnych oficjalnych badań. Wiemy jednak, że PAN oraz wielu ekspertów-pedagogów wypowiadało się negatywnie o takiej zdolności i tej reformie. Opór przeciwko obniżeniu wieku szkolnego jest powszechny. My nie jesteśmy odosobnionym środowiskiem, które sprzeciwia się temu pomysłowi. Również społeczeństwo jest przeciwne. To jest oczywiste.

Źródło: Stefczyk.info